Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 140 — **Kraków, Sobota dnia 23 Maja 1903** — **Rok XI.**

„Chcemy dla żydów Europy!“

III. Organ sjonistów „Wschód“, redagowany przez dra Gabla — dał następującą odprawę tym „patentowanym arendarzom równości i postępu“ — jak z lubością nazywa spółkę: Daszyński, Diamand et cons.

„Dlaczego żydzi jedynie sami wśród największego różniczkowania narodowego — mają być stróżami międzynarodowości?“

Że dalej: „Żydzi, a więc i robotnik żydowski, mają pewne specyficznie żydowskie interesy — dlaczegóż więc nie mają mieć własnej narodowej organizacji? Zresztą żydzi chcą raz już przestać być pasożytami drugich, chcą spróbować własnych sił dla własnych interesów, a nie fatygować drugich“. — Co się zaś tyczy socjalistów żydowskich — to cała ta robota przytłumiania ruchów seperatycznych żydowskich ze strony pp. Daszyńskich, Diamandów i t. p. „tchnie — zdaniem „Wschodu“ — obawą, że żydowska partja socjalistyczna mogłaby zapomnieć kiedyś o twierdzeniu tych panów, iż sjoniści są wstrętnymi reakcjonistami, szowinistami, egoistami i t. d. i t. d. i mogłaby połączyć się z propagatorami sjonizmu dla pewnych wspólnych żądań i celów; nadto przebija się trwoga, że żydzi odpadną od pol. par. soc. i poświęcą się pracy nad swoim ludem, nad swoimi braćmi, a przecież polsko-żydowscy socjaliści stanowią dzisiaj bardzo pokaźny kontygent (przeważny!) zasilający polskie stowarzyszenia socjalistyczne“.

Jakby wtedy wyglądała ogołocona z żydów partja socjalistyczna p. Daszyńskiego? przerażający obraz pustki...

„Trzeba więc było odrazu — pisze „Wschód“, podciąć skrzydła tym, co rwali się do samodzielnego lotu, trzeba było zdusić w zarodku, co budziło się z letargu... bo tak nakazywał partyjny interes, więc tak też postąpili owi, wyłącznie patentowani arendarze równości i postępu“.

Przy tem wyrażono potępienie(!) sjonistom jako partji rzekomo wstecznej i niekulturnej... „W ogóle — zaznacza organ sjonistów — we wszystkich prawie przemówieniach na owym kongresie dygotał strach przed „wstecznictwem“ sjonizmu, który w istocie zaczyna już zbierać plony w obozie, zamykającym wszystkie szczeliny przed świeżem powietrzem narodowej idei żydowskiej.

Ale czy ten „ruch żywiołowy“ (tak sjonizm nazywają nawet antysjoniści) da się uspić partyjnemi kołysankami — woła „Wschód“ — czy idea żywa i żywotna nie okaże się silniejszą, aniżeli lisie manewry upartych macherów? To jest kwestja wprawdzie przyszłości, ale kwestja już dla każdego jasna, komu zacietrzewienie partyjne „nie zaciemnia wzroku“ i t. d.

Przyznać trzeba, że odpowiedź sjonistów na agitację pp. Daszyńskiego, Diamanda i innych i na ich chwilowe obałamucenie mas, jest tem racjonalsza, gdy się zważy, że 41 delegatów, zwołujących konferencję w sprawie przeprowadzenia odrębnej organizacji socjalistyczno-żydowskiej — przybyło do Lwowa nie na zaproszenie pp. Daszyńskich i Diamanda — tylko gwoli żywiołowemu popędowi w kierunku wyemancypowania się z pod macherki politycznej, która proletarjatowi żydowskiemu tylko szkodę przynieść musi...

Ten odruch emancypacyjny proletarjatu żydowskiego. chociaż chwilowo został sztucznie stłumiony, jest zasługą propagandy sjonistycznej o tyle zdrowej o ile jest szczera.

I nic niepomoże już „arendarzom“ idei socjalno-demokratycznej — sztuka ich długo już na scenie życia politycznego utrzymać się nie zdoła!..

I chociaż na razie „towarzysze“: Grossman z Krakowa, Poch, Tewel, Armand ze Lwowa i inni rzecznicy odrębności partyjnej żydowsko-socjalistycznej — padli pod hypnozą djalektyczną różnych politycznych spekulantów — to jednak odruch żywiołowy sjonistyczny w kierunku propagowania myśli narodowo-żydowskiej — przedostanie się zwolna do mas żydostwa i o ile niesie ze sobą szczerość — zwyciężyć musi.

Tak zwana burżuazja żydowska w Galicji. której interes wymaga, by ukrywać proletarjat żydowski pod płaszczem „polskiej partji socjalistycznej“ i agitatorom socjalistycznym zapewnić siłę na zewnątrz — nie długo już cieszyć się będzie sukcesami ideowego komedjanctwa i już niebawem wprost niemożliwem się stanie, iżby w biały dzień, w obliczu kultury i cywilizacji narodów uczciwych — znaleźli się ludzie oklaskujący taki oto frazes socjalno-demokratycznego posła V kurji:

„W r. 1848 względnie 1868 zaczynają żydzi przychodzić do siebie, przekraczają progi ghetta, wykraczają po za faktorstwo, po za szynk i wkraczają na role(!!) i drobny przemysł. W ślad za tem idzie emancypacja kobiety żydowskiej a z rozwojem kultury i cywilizacji następuje prawdziwe odradzanie(!!) się narodu żydowskiego!.. Wyodrębnienie się byłoby nieszczęściem(!!) dla proletarjatu żydowskiego byłoby powrotem(!!) do starodawnego ghetta!!.. (Huczne oklaski!).

Czy bałamutny frazes święcił kiedy większy tryumf?

Na wspomnianej wyżej konferencji zapadła, jak wiadomo, prawie jednomyślnie uchwała: niewyodrębnienia się proletarjatu żydowskiego z pośród polskiej partji socjalno-demokratycznej.

„Sapienti sat“. *x.*

Wytrwali i chwiejni.

Krytyka czy pochwały? — Zwolennicy kapitulacji i zwolennicy wytrwałości. — Zdanie Kaizla o politykach politycznych. — Pułapka. — Zwłoka.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Czy krytykowanie działalności Koła polskiego w chwili obecnej, krytykowanie działalności prezesa Jaworskiego wzmacnia lub też osłabia stanowisko naszej reprezentacji narodowej na gruncie parlamentarnym wiedeńskim, czy polepsza lub pogarsza pozycję strategiczną. jaką Koło polskie zajmuje teraz wobec rządu?

Zwolennicy prezesa, prasa inspirowana, wszyscy ci, którym zależy na utrzymaniu Koła w pewnym stosunku lennym do rządu, od szeregu dni wywodzą żale i posypują głowę popiołem na znak, iż głosy niezadowolonej opinji publicznej niezmiernie Kołu szkodzą. Ci obrońcy metody milczenia są zdania, że nie należy nigdy występować z krytyką osobistości kierujących w Kole. Ich zdaniem wywołuje się skutkiem tego chaos w samem Kole, chaos, który osłabia postawę Koła wobec rządu. Prasa jako organ i zwierciadło opinji publicznej powinna Koło chwalić, a jeżeli zdaje sobie sprawę, że w danym wypadku nie może chwalić, musi milczyć...

Gdy się czyta podobne dowodzenia, ma się wrażenie, że ich autorzy kpią sobie z czytelników. Prosty, chłopski rozum mówi, że krytyka osób i krytyka działalności Koła w tych wypadkach, gdy Koło okazuje się zbyt słabem wobec rządu, że taka krytyka może i musi sprawie publicznej przynieść pożytek. W każdem ciele zbiorowem mimo całej solidarności znajdują się zwolennicy różnych metod politycznych, zwolennicy rezygnacji i kapitulowania wobec najmniejszych trudności i zwolennicy beznamiętnej wytrwałości, która raz sobie cel realny wytknąwszy, dąży naprzód bez zmęczenia, bez zniechęcenia. Dla tej drugiej kategorji polityków, których w Kole z racji naszego chwiejnego charakteru narodowego jest mniej, niż zwolenników kapitulacji, dla ludzi wytrwałych krytyka opinji publicznej pod adresem Koła posiada wartość nieocenioną. Mogą się oni na nią powołać jako na dowód, iż społeczeństwo nie chce kapitulować, ale przeciwnie wymaga od swych reprezentantów hartu duszy i stałości celów.

Nieboszczyk dr Kaizl, minister skarbu w gabinecie hr. Thuna, uchodził za nieprzyjaciela Polaków. Jeden z Polaków zagadnął go, czy to prawda.

— Nie — odrzekł, dr Kaizl — cenię naród polski za jego miłość ojczyzny, za jego inteligencję, za jego dobre serce. Kogo przecież nie lubię, do kogo czuję wręcz wstręt, to do tych polityków polskich, jakich Galicja przysyła tutaj do Wiednia.

Z nielicznymi wyjątkami, zasługującymi na uznanie, są ludzie, na których nie można polegać. Zaczną coś i w połowie drogi ustaną. Nigdy nie można wiedzieć, czy dotrzymają przyrzeczenia. Czy wypływa to z nielojalnego charakteru, czy z chwiejnego, zmiennego postępowania, nie umiem dokładnie określić. Stwierdzam przecież fakt, iż na politykach polskich nie można polegać. Kombinacje, wciągające w rachubę Koło polskie, niewiele warte.

Sąd Kaizla stanowczo za surowy, stanowczo niesprawiedliwy. Ale co do pewnych osób — a Kaizl miał naprawdę tylko pewne osoby na oku — niepodobna mu odmówić słuszności. Nie brakuje i dzisiaj w Kole polskiem posłów, którzy poprostu są zrozpaczeni, że się Koło zaangażowało w sprawę upaństwowienia kolei Północnej. Taki poseł, jeden z drugim, głosują na posiedzeniach Koła za wszystkiem, co ma doprowadzić do upaństwowienia, lecz cichaczem utyskują, że Koło wpadło w pułapkę z winy Jaworskiego, który w dniu 18 listopada 1902 nie przewidział, jakie rozmiary przybierze i jak urośnie cała ta sprawa.

Wobec takiego rozłamu wewnętrznego nacisk ze strony opinji publicznej jest koniecznie potrzebnym. Zręczny polityk zresztą, prawdziwy polityk umiałby nawet niezadowolenie prasy zużytkować na korzyść Koła Polskiego.

W chwili bowiem, gdy minister pragnący się wykręcić sianem, zacząłby opowiadać o koniecznościach państwowych. nie pozwalających mu czynić zadosyć potrzebom Galicji — w tej chwili polityk prawdziwy zwróciłby ekscelencji uwagę, że państwo nie jest abstrakcją, lecz składa się z obywateli żywych. Jeżeli ci obywatele zmarnieją skutkiem niezaspakajania ich potrzeb, zmarnieje też państwo. Silne oburzenie opinji publicznej polskiej powinno ostrzedz ministra, by nie lekceważył życzeń jednej trzeciej części ludności całego państwa.

Dr Koerber zwłóczy z tygodnia na tydzień danie odpowiedzi stanowczej w sprawie kolei Północnej. Nasamprzód miał odpowiedzieć w dn. 15 maja. Tymczasem rokowania dra Koerbera z delegatami w owym dniu nie dały wyniku stanowczego. Znowu odłożono termin aż do 23 maja. Dr Koerber zwłóczy, ponieważ liczy na chwiejność polską, na ustanie w pół drogi.

Bądźmy szczerzy! Prezes ministrów może i dopiąłby celu, gdyby Koła polskiego nie poparła cała opinia w kraju, nie poparła jednomyślnie, energicznie, z taką siłą, jakiej nie widziano już oddawna. Pożądany to objaw w naszym rozwoju politycznym!

O konwencji weterynaryjnej z Węgrami.

Poseł Wielowieyski przesyła nam następujące uwagi:

Przedłożenie rządowe wraz z oficjalnemi objaśnieniami, a także półurzędowe komunikaty orzekły, iż rząd austrjacki wytargował nadzwyczajne koncesje od Węgrów na punkcie konwencji weterynarskiej i otrąbiono ten tryumf z takim pa-

osem, iż formalnie obawiać się można, by nam za to jeszcze czem nie kazano zapłacić, gdyby n. p. węgierska opozycja chciała swemu rządowi z potulności takiej wobec kontrahenta czynić zarzuty.

Z tego powodu, a także z obowiązku reprezentanta sfer agrarnych, uważałem za wskazane (p. artykuł w „Wiener landwirhtschaftliche Zeitung z 2 kwietnia 1903) zredukować trochę superlatywy, któremi rząd się sam trochę sugestjonował w tej mierze i naodwrót wykazałem doniosłość koncesyj, jakie Węgrzy uzyskali ze szkodą Cislitawji a specjalnie Galicji. Cel mój był zaś ten, by, jeśli niemożebnem już poprawić konwencję, przynajmniej przy tej okazji uzyskać dla produkcji naszego kraju te koncesje, jakie mu się ze względu na konkurencję węgierską należą.

Tymczasem jednak zaszedł fakt ciekawy, jak mało prostym, a szczególnie mało jasnym jest ten traktat, skoro jego interpretacja podlegać może tak gwałtownej i drażliwej polemice, jak ta, którą znalazłem już w parę dni później w w organie prasy krajowej, której dotąd chyba nie miałem podstawy uważać za półurzędowy organ gabinetu dra Koerbera. Niespodzianka zaś była tem dotkliwszą, że jako członek Koła polskiego, wykazujący ujemne strony przedłożenia rządowego, celem uchronienia kraju od szkody, spodziewać się mogłem ze strony całej prasy krajowej najżyczliwszego poparcia.

Korespondent wiedeński „Czasu" (7 kwietnia b. r.) podjął się oto szczegółowej obrony projektu konwencji weterynarskiej, przejmując się tak dalece swoją półurzędową rolą, iż krytykę moją (a widocznie z innych stron pochodzącej krytyki nie czytał!) nazwał „szukaniem plam" w konwencji, która zdaniem jego nie podlega żadnym zarzutom.

Otóż zarzute te pozostały nietknięte i pozwolę sobie tu je przypomnieć tem bardziej, że od tego czasu z innych stron zostały potwierdzone i noszą cechę momentów, decydujących o losie całej krajowej produkcji i handlu bydła, stanowiącego ekonomiczną podstawę bytu większości naszych rolników.

Podniosłem przedewszystkiem, iż artykuł XXI ustawy ugodowej, którego stylizacja już w ciągu dotychczasowego trwania ugody okazała się wadliwą, pozostaje w przedłożeniu bez zmiany, zaś nowo projektowane ograniczenia względem prowenjencyj węgierskich są albo niedostateczne, albo też jako zawarte tylko w rozporządzeniach wykonawczych, mających się wydać ze strony ministerjum — nie są należycie zabezpieczone.

Komisja specjalna, której Koło polskie polecił o zbadanie przedstawionej przezemnie krytyki, przyjęła ten zarzut z tą zupełnie słuszną uwagą, iż rozporządzenia takie, pozbawione ustawodawczej sankcji parlamentu, zbyt łatwo mogą być zmienione lub inaczej wykonywane, jak tego już w wykonaniu dotychczasowych rozporządzeń mamy dowody. Stąd płynie prosty wniosek, że jeżeli obostrzenia takie dopuszczone zostały w dobrej wierze przez rząd węgierski, to tenże nie powinienby się sprzeciwiać, by one znalazły miejsce w samejże ustawie.

Fachowiec „Czasu" twierdzi, że to niepotrzebne, a nawet bezpodstawne, i zarzuca mi przeoczenie miejsca w art. XXI, dotychczasowej ustawy, w którem się takie obostrzenia już rzekomo znajdują.

Twierdzi on przytem, iż w razie panowania zarazy choćby tylko w jednej gminie węgierskiej, art. XXI. d o z w a l a w ł a d z o m t u t e j s z y m z a m k n ą ć c a ł e W ę g r y o d w y w o z u ś w i ń d o C i s l i t a w j i, lub też na wywóz ten nałożyć ograniczenia, i że tedy ograniczenie transportu świń zdrowych do dróg kolejowych, jakoteż oznaczenie 8-dniowego terminu zabicia, z tego ogólnego zdania da się wyprowadzić.

Skąd doszedł obrońca projektów rządowych do takiego wniosku?

Skoro już pisał o konwencji weterynarskiej, powinien był się zapytać, czy i kiedy to od czasu wprowadzenia tej ustawy zamykano całe Węgry lub też ograniczano ich eksport w podobny sposób, choć w tym czasie zaraza panowała w tym kraju na najszerszą skalę: Byłby się zaś dowiedział, że na to, by z ustawy n i e w y c i ą g n i ę t o takiej konkluzji, istnieje i n t e r p r e t a c j a w rozporządzeniu wykonawczem (mającem według ugody pozostać nadal w mocy) — w której wyraźnie powiedziano, że w razie zawleczenia lub panowania zarazy w Węgrzech z a m k n i ę t e b y ć m o g ą t y l k o o k r ę g i s ą d o w e w z g l ę d n i e g m i n y z a r a ż o n e... zaś z r e s z t y k r a j u, n a t u r a l n i e, e k s p o r t m a b y ć w o l n y i korzystający z przywilejów wolnego obrotu w Przedlitawji.

A o tej reszcie kraju, tj. o całych Węgrzech z wyjątkiem zarażonych okolic, stwierdziłem, że sztuki zdrowe stamtąd pochodzące, nie mogą ulegać ż a d n y m o g r a n i c z e n i o m, na drodze rozporządzenia zarządzonym, gdyż te sprzeciwiałyby się brzmieniu artykułu XXI ustawy ugodowej.

Więc krytyka moja nie „bezpodstawna" zasługuje chyba na lepsze względy, nawet... ze strony półurzędowej, a żądanie, by obostrzenia dotyczące, wyrażone były nie w rozporządzeniach, ale w samejże ustawie, wcale nie jest „zbyteczne."

* * *

Teraz słów parę o wartości stypulowanych o b o s t r z e ń, jakie zastosowane być mają od teraz w samychże Węgrzech względem eksportu ś w i ń c h u d y c h do Austrji, na wypas tamże przeznaczonych.

ZE ŚWIATA

Nowa nazwa Amerykanów. — Chłop—hrabią. — List dzieci do króla duńskiego. — Człowiek o otwartej głowie. — Roentgenowskie oczy.

N o w a n a z w a A m e r y k a n ó w. Obywatele Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki niezadowoleni są ze swej nazwy i szukają nowej, któraby ich odróżniła od innych narodów Nowego Świata. „Amerykanie" — może być równie dobrze stosowane do mieszkańców Południowej Ameryki, Yankes — to nazwa pogardliwa: tak czerwonoskórzy przezwali Anglików (Englisch-Yankee). Otóż obmyślono słowo Usona, będące skróceniem United States of North America. Odtąd Yankesi zwać się będą Usonansami,

* * *

C h ł o p — h r a b i ą. Niedawno temu głośno rozbrzmiewało w świecie nazwisko hr. Zborowskiego, który rozbił się, jadąc samochodem. Obecnie pewien Amerykanin opowiada dzieje rodziny hr. Zborowskiego. Zmarły był synem wieśniaka z Galicji zachodniej, który swego czasu emigrował do Ameryki i w jednej z kolonij założył małe gospodarstwo wiejskie. Na roli wiodło mu się dobrze; sprzedał więc grunt i nabył mały folwark na jednem z odległych przedmieść Nowego Jorku. W kilka lat później tereny jego wcielono do miasta, co było dla włościanina polskiego złotym interesem. W krótkim czasie stał się panem fortuny, ocenionej na 25 miljonów franków. Fortuna ta jest obecnie co najmniej sześciokrotnie zwiększona. Tytuł hrabiowski kupił sobie ojciec Zborowskiego we Włoszech, podczas pierwszej podróży do Europy. Majątek dziedziczą obecnie wnuk i wnuczka „chłopa polskiego", pobierające nauki w Anglji.

* * *

L i s t d z i e c i d o k r ó l a d u ń s k i e g o. Król duński Chrystjan otrzymał w tych dniach list następujący: „Jest nas czterech chłopców w szkole Flakkenbjerg, których nauczyciel bije drutem stalowym. Jeśli to nie ustanie, będzie źle". List nie był podpisany; niemniej król przesłał go do ministra sprawiedliwości, który zarządził surowe śledztwo i okazało się, że chłopcy nie skłamali. Nauczyciel, który stosował tę barbarzyńską karę, otrzymał natychmiast dymisję.

* * *

C z ł o w i e k o o t w a r t e j g ł o w i e. Istnieje w Wiedniu człowiek, który chodzi po świecie mając głowę otwartą. Nie oznacza to bynajmniej jego wszechstronnych zdolności, a tylko to, że mózg jego znajduje się w ustawicznej komunikacji ze światem zewnętrznym. Człowiek ten musiał dwa razy poddać się operacji otwierania

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIEĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

113 (Ciąg dalszy).

— Bardzo ważny interes proszę pana hrabiego! — odezwała się, z łagodną perswazją pani Marta. — Bardzo ważny!... Oni wysłali telegram do Warszawy, duży telegram... z takiemi słowami nieprzyjemnemi, że wstyd ich powtórzyć!...

— Niech ich pani nie powtarza!...

— Panie hrabio to jest bardzo ważne..

— Nie mam czasu! Niech mi pani głowy nie zawraca! Dosyć konfidencji!...

Pani Marta odskoczyła ode drzwi jak oparzona. Z ust jej nieprzyzwyczajonych do niegrzecznych, ordynarnych wyrazów — wyrwały się złowróżbne słowa: „A soi... ganef.„ szwarz jure!"

Mieczysław ich nie słyszał. Sen po dniu pełnym wstrząśnień mocno skleił mu powieki — tak, że ledwie około południa zaczął się ubierać... nie spodziewając się jeszcze, jaka go czekała przeprawa.

Już na dziesiątą rano stanęła ekstrapoczta z Warszawy, przywożąc ze sobą całą rodzinę Feinbandów — bo pana Łejzora, panią Różę, panią Emmę i nawet Wilusia. Ekstrapoczta zatrzymała się przed domkiem, zajmowanym przez Goldspiegla i babcię i natychmiast przystąpiła do badań.

Oficjaliści jaworowscy, wiernie trzymając się Goldspiegla, jednomyślnie wydali wyrok, potępiający Mieczysława, dowodząc, że pan hrabia długi czas był jak drugi pan bankier... aż się zrobiła ta historja...

Pani Marta zaś do tego wszystkiego dodała z dwuznacznym uśmiechem, że ta panna, ta awanturnica z Rozwadowa, to ona może za często u siebie przyjmowała pana hrabiego... a Goldspiegel pod „hairem" zeznał, że hrabia to był taki jak kot... albo... dwa koty...

Rodzina Feinbandów wysłuchała w ponurem milczeniu relacyj — rozmaite odnosząc wrażenia, bo gdy pan Ludwik ręce łamał, pani Róża wzdychała, Wiluś się uśmiechał, a pani Emma uczucia swoje skrystalizowała w okrzyku:

— Bardzo głupie i bardzo nudne!

— Emmcia, co ty mówisz?! — upomniał córkę bankier. — To wcale nie jest głupie! Dwadzieścia tysięcy nie może być głupie!..

— Trzeba się z nim rozmówić! — zakonkludowała pani Róża.

— Rózia, moje dziecko — szepnęła babcia Dopeltspiegel. — Musisz się strzedz... bardzo!...

— On musi mieć tu! — zauważył Wiluś, wskazując na głowę!!...

Pertraktacje trwały długo — aż wreszcie pani Emma ofiarowała się pójść na pierwszy ogień, za nią w pobliżu miał być bankier z panią Różą! a reszta towarzystwa, nie wyłączając Wilnsia, babci Dopeltspiegel, Dwojsi, pani Goldy Samotnej, ba! i kulawego Szlomy, furmana, miała tak się rozstawić, aby... na pierwsze wezwanie mogła pospieszyć z czynną interwencją — ewentualnie odsieczą!!...

Mieczysław właśnie chciał był zadzwonić na śniadanie pierwsze, gdy oto niespodzianie drzwi się otworzyły i weszła do pokoju pani Emma.

— No... jak się masz! — rzekła ze zwykłym sobie grymasem.

— A!.., Jesteś tutaj?!... Nie wiedziałem...

— Ja także nie wiedziałam!... Narobiłeś awantur... więc przyjechałam! Co się stało?!

— Nic nadzwyczajnego! A przynajmniej ja o niczem nie wiem!.. No i nie wiem również czemu przypisać zaszczyt oglądania ciebie!...

— Zaszczyt! Jesteś złośliwy! Przyjechałam, bo stary powiada, że mu psujesz tu interesy...

— Mylisz się! Naprawiam!... Przeszkodziłem właśnie w popełnieniu łajdactwa!...

— Phi! Ty się znasz na interesach!...

— Przyznaję — nie urodziłem się na handlarza, lecz wiem, że i handlarze bywają uczciwi!... O twoim ojcu...

— Odczep się od mego ojca! Jego interesy ci się nie podobają... ale jego pieniądze to nawet twoja delikatna mama lubi...

— Skończmy tę rozmowę! — przerwał sucho Mieczysław. — Nie chcę słyszeć o twojej rodzinie a i ciebie nie będę zajmował dłużej moją osobą!...

— Mieciu! Co ty robisz za kawały?! Co to wszystko znaczy?!

— Że mam dosyć tego pożycia, że chcę raz nareszcie odetchnąć inną atmosferą, że nie mogę łudzić się dłużej, abyś ty kiedykolwiek zdolną była...

— A czy ciebie kto trzyma?... — zauważyła ironicznie pani Emma. — Dzisiaj tylko palcem kiwnąć a takich hrabiów...

— Więc skończone! Dziś wyprowadzam się.

— Ja myślę! Przecież nie u siebie jesteś tylko u mnie. Ale te pieniądze coś wziął...

— Zatrzymam je dla siebie.

— Jakto? Co to jest? Co to za porządek?! — dał się słyszeć głos bankiera, który nie mogąc dłużej znieść swej neutralności, wpadł do pokoju, powstrzymywany przez panią Różę.

— Łejzor.. Lutuś, uspokój się. ciebie to zaszkodzi...

— Czekaj Rózia, mnie już zaszkodziło. Co to, ja na ulicy pieniądze znajduję? Proszę zaraz oddać pieniądze.

— Ani mowy o tem niema!

— Mnie nie potrzebna mowa, tylko moja własna gotówka...

— Zatrzymuję ją dla siebie, jako resztę szacunku Jaworowa.

Feinband zatrząsł się.

— Jaki szacunek? Co on gada? Ja każę zawołać policję, to jest szantaż, nadużycie zaufania, sprzeniewierzenie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

czaszki, tak, że operator w końcu zdecydował się zostawić ją pacjentowi otwartą.

Przed jakiemi 9 laty 24 letni Otto Bauer zachorował na ciężki katar, który pociągnął za sobą zapalenie jamy czołowej. Dwa lata doktorzy męczyli się na klinice, nie mogąc sobie poradzić z szalonym bólem głowy pacjenta, który dochodził już do obłędu. W końcu w r. 1901 zdecydowano się przedziurawić mu czaszkę i oczyścić. Znaleziono tam całe półlitra materji. Dalsze czekanie sprowadziłoby obłęd lub apopleksję. W grudniu r. 1902 materja pojawiła się znowu i operację ponowiono, ale ponieważ nie można było uniknąć dalszego zbierania się materji, pozostawiono w czaszce otwór, a w nim srebrną rurkę, przez którą od czasu do czasu można jamę czołową oczyszczać. Chorego uważają już za zupełnie wyleczonego.

* * *

Roentgenowskie oczy. W mieście South Braintree (Massaschusetts) mieszka u rodziców chłopiec 12 letni, Leonel Brett, obdarzony nadzwyczajną umiejętnością. Widzi przez ciała nieprzeźroczyste, bez pomocy promieni Roentgena. Fakt jest stwierdzony przez pierwsze powagi lekarskie, gdyż z chłopcem czyniono liczne doświadczenia w tym kierunku. Nietylko dobrze określa, w którem miejscu n. p. kość jest złamana, ale poprawia nieraz lekarzy, gdy się mylą w swych djagnozach. I tak n. p.: podejrzywano dziecko, iż choruje z powodu połknięcia monety pieniężnej. Mały Brett, po zbadaniu dziecka oświadczył, iż niema to wcale miejsca. Gdy dziecko umarło, przy autepsji przekonano się, iż przyczyną zgonu była zupełnie inna choroba. Ażeby widzieć przez ciało nieprzezroczyste, koncentruje fenomenalny ten chłopiec całą swą uwagę na przedmiocie, który chce zbadać, do tego stopnia, iż w tej chwili nie widzi nic po za tem, nawet światła dziennego. Powietrze wydaje mu się pełne iskier koloru blado-zielonego, które oświetlają przedmiot badany. Podczas trwania całego badania, zachowuje on całą świadomość rzeczy; ale każdy seans, trwający więcej, niż półgodziny, i powtarzający się częściej, niż raz na tydzień, nuży go zbytecznie i wyczerpuje. Rodzice chłopca opowiadają, iż on, kiedy miał lat dziewięć, bawiąc się ręką ojca, naraz zawołał: „Ah, ja widzę wnętrze ręki“. Fakty analogiczne, jakie nastąpiły później, poddały dziecko badaniu lekarzy i specjalistów, którzy stwierdzili to osobliwe zjawisko, nie umiejąc go jednak dokładnie określić. Stwierdzono analogiczne podobieństwo między iskrami bladozielonemi, oświetlającemi przedmiot, w którym utkwiony jest wzrok chłopca do światła, jakie dają promienie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Dezyderjusza biskupa wyznawcy, Juljana i Florentego; jutro Szósta niedziela po Wielkiej Nocy. NMP Wspomożenia.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 48, zachód przypada o godz. 7 minut 24, długość dnia godzin 15 minut 36.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 21 maja. (Kor. wł.). Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. — Jubileusz Żółkwi. — Wodociągi w Tarnowie. — Towarzystwo rolnicze okręgowe). Dzięki zabiegom inspektora Izby przemysłowej krakowskiej p. Schoneta, zwołało tutejsze starostwo zgromadzenie tarnowskich rękodzielników celem omówienia projektu zorganizowania w Tarnowie wystawy prac uczniów rękodzielniczych, podobnie jak w ubiegłym roku w Krakowie. — Na zgromadzenie 20 b. m. przybył do sali ratuszowej starosta Dunajewski. burmistrz Rogoyski, inspektor Schonet i znaczna ilość majstrów. — Przyjąwszy w zasadzie projekt urządzenia wystawy w pierwszej połowie września b. r. wybrali zebrani z pomiędzy siebie wydział, który ma zająć się nietylko urządzeniem całej sprawy, ale postara się także o uzyskanie na cele wystawy subwencji od Wydziału krajowego, ministerstwa handlu, Rady miejskiej i Kasy oszczędności. W skład wydziału weszli pp. Witołd Rogoyski, burmistrz Tarnowa jako przewodniczący; Rajmund Kaempf, jubiler, jako zastępca przewodniczącego. Na wydziałowych powołano przedstawicieli różnych rzemiosł i tak pp.: Kubickiego Antoniego, Koniuszego Anastazego, Kościółka Józefa, Kummera Władysława, Mileranowskiego Andrzeja, Schuberta Józefa, Skubiejskiego Andrzeja, Pisza Józefa i Wójcickiego Antoniego. Projektowana wystawa odbędzie się najprawdopodobniej w gmachu towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie miejskim.

* Na przypadający 24 maja b. r. trzechsetletni jubileusz założenia miasta Żółkwi uchwaliła tarnowska Rada miejska wysłać odpowiedni do chwili telegram.

* Kwestja wody dla Tarnowa czeka od długiego czasu i nie może się doczekać załatwienia. Specjalna komisja wodna szuka dotąd bez skutku odpowiednich źródeł. Poszukiwania czyniono w roku ubiegłym i bieżącym; wreszcie przekonano się, iż odpowiednio obfitych źródeł w okolicy Tarnowa niema (?). Wobec tego badano dorzecze Dunajca, Biały i Wonteku w celu uzyskania wody gruntowej, lecz i tu rezultat poszukiwań zawiódł, bo wszędzie woda okazała się przesycona żelazem. — W myśl zdania p. Ingardena skierowano obecnie poszukiwania w stronę okolic Swierczkowa i Dąbrówki Infułackiej i w tych dniach mają rozpocząć się wiercenia w tej okolicy, a mianowicie gruntów Rzędzina i Woli Rzędzińskiej. — Gdyby przewidywania p. Ingardena sprawdziły się, mielibyśmy co prawda wodę, ale budową wodociągów, zajęłoby się Bóg wie kiedy, bo na razie na ten cel brak pieniędzy.

* Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie odbyło walne zgromadzenie, na którem dokonano przyjęcia do Towarzystwa 21 nowych członków i wybrano nowy zarząd. Prezesem Towarzystwa został p. Józef Męciński. zastępcą prezesa p. Tadeusz Czaykowski. Na członków wydziału powołano pp. Franciszka Vetulaniego, Kazimierza Zbyszewskiego i Władysława Wodczyńskiego. Zastępcami wydziałowych wybrano pp. Zygmunta Zawadzkiego i Ludwika Tyrkę, włościanina z Poręby Radlnej. Sekretarzem został p. Michał Bernaś.

Następnie dokonano wyboru sześciu delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego w Krakowie; trzech członków komisji rewizyjnej i delegata do zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Nader ożywiona dyskusja rozwinęła się nad sprawami podniesienia rolnictwa w powiecie. Omawiano hodowlę bydła, owiec, trzody i drobiu, zakupno sztucznych nawozów, nasion i maszyn rolniczych. W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy członkowie zebrania, a uchwalone rezolucje przekazano wydziałowi do rozpatrzenia i wprowadzenia w życie. Chcąc wzmocnić liczebnie Towarzystwo, postanowiono wydać okólnik do wszystkich obszarów dworskich, zwierzchności gminnych, urzędów parafjalnych i zarządców szkół zachęcający do gremjalnego przystąpienia do Towarzystwa, podzielając to przekonanie, że tylko siłą, solidarną i gorliwą pracą, tudzież wzajemnem pouczaniem i porozumiewaniem się, można wprowadzić opłakany dziś stan rolnictwa na lepsze tory.

* W Towarzystwie literackiem odbyła się w sobotę, 16 b. m., pogadanka na temat „Sienkiewicz-Przybyszewski“. Zagaił prof. K. Ciołkosz, przedstawiając bezstronnie całe zajście z „Młodą Polską“. W dłuższej przemowie wystąpił p. St. Schröder przeciwko nietaktownemu postępowaniu „Kurjera warszawskiego“ a przedewszystkiem przeciwko brutalności p. Rabskiego. Contra Sienkiewicz przemawiali również prof. K. Ciołkosz i p. L. Krzeczowski. W obronie partji „Kurjera“ wystąpił p. K. Woyczyński, prof. Jędrzejowski i inni. Ożywiona dyskusja trwała przeszło dwie godziny. Towarzystwo literackie przygotowuje się do wielkiego rautu, którego dochód ma być przeznaczonym na cele Towarzystwa, przedewszystkiem zaś na powiększenie bibljoteki.

Z Bochni donoszą nam: W dniu 20 b. m. odniesiono do tutejszego szpitala powszechnego niejakiego Bauera, tutejszego gospodarza, ciężko poparzonego przy pożarze, który powstał z niedzieli na poniedziałek w budynku tegoż gospodarza mieszkającego na przedmieściu Bochni tak zwanem Wójtostwie. Szkoda jest znaczna, oprócz zagrody spaliła się krowa, konie, drób.

* Brutalność oficerów tutejszych daje nam się tu odczuwać od czasu do czasu.

W dn. 20 b. m. gdy procesja krzyżowa wracała z cmentarza do kościoła — kadet ułan Dziędzielowski jadący wozem z kilkoma ułanami najechał pra-

Mereżkowski i „Młoda Rosja“.

W poniedziałek dnia 18 b. m. wygłosił p. Adolf Nowaczyński odczyt o pisarzu rosyjskim Mereżkowskim.

Ponieważ odczyt p. Nowaczyńskiego był pierwszą u nas wiadomością literacką o tym pisarzu, przeto nie chcieliśmy poprzestać na zwykłej wzmiance kronikarskiej o odczycie i dziś podajemy czytelnikom w streszczeniu cały odczyt.

Czynimy to ponadto dlatego, że odczyt zgromadził skandalicznie małą liczbę słuchaczów, nieproporcjonalnie małą i jakby dającą dokument już pierwszemu ustępowi odczytu, w którym p. Nowaczyński mówi:

„W interesującem i sumiennem swem studjum o Stefanie Żeromskim skarżył się i dziwił niedawnymi czasy krytyk rosyjski E. Degen na tę dziwną obojętność publiczności i krytyki naszej dla fenomenów literatury rosyjskiej“.

A zastanowić się nad tem trzeba i skonstatować to koniecznie należy, mówi dalej p. Nowaczyński, że „romans rosyjski zaważył wiele na szali duchowości współczesnej, pogłębił w swych najdalszych, najniklejszych konsekwencjach instynkty socjalne u jednostek „rządzących dusz rządem“, spotęgował uczucia altruistyczne właśnie w momencie grożącego samorządu materjalizmu i egoizmu, w technice ufundował realizm, czy naturalizm, a duchowo wszystkim idealistycznym nurtom otworzył śluzy“.

Omówiwszy następnie fakt wpływu, jaki wywarła literatura rosyjska na twórczość współczesnych Francuzów, Niemców, Włochów i t. d. dochodzi p. Nowaczyński do następującego spostrzeżenia:

„Żadna literatura współczesna nie potrzebuje tak naglące elementów rosyjskich, jak nasza, żadna bowiem obecnie nie jest tak (jeżeli mówimy o literaturze popularnej) poprawnie ubraną, uperfumowaną i znośną w manierach, a tak bezsilną, dla poważnych interesów społecznych obcą, łatwo strawną i łatwo zapominaną, nie essencjonalną, nie uniwersalną, jak nasza. Haszysz, kawior, entuzjazm do karabeli a sympatja do Chablis. Na niedzielę upajamy się kolosalnemi wizjami walczących w obłokach skrzydlatych husarzy i tętentem kopyt arabów, na których pędzą po tęczach, rozpiętych od morza do morza polskie walkyrye, a na codzień wystarczą zupełnie liweranci feljetonów, wielkie bractwo komunałów i banalności. Elizy Orzeszkowej „Argonauci“ przejechali przez obojętność inteligencji polskiej w siną dal bez śladu, Żeromski jest nadal narodową anomalją, a „Próchno“ Berenta wybuchło nagle jak pożar o północy w małem miasteczku, niszczący raptownie to, co Abderytom było najdroższem, nadzieję w przyszłe pokolenie“.

„Powinniśmy brać przykład z Francuzów — niesłusznie, jak to się następnym razem postaramy udowodnić, mówi dalej p. Nowaczyński — dusze francuskich artystów zaczynają się rzeźbić w kształt rosyjskich nieubłaganych, ciemnych, kochających prawdę bez konwencji“.

...Rosyjskie pojęcie posłannictwa pisarskiego zaczyna ciężyć na przesadnie wyestetyczniionych umysłach, a przed tym mistycznym wpływem słowiańsko-arcyludzkiego kanonu ostało się już niewielu: Ohnet, Theuriet, W. Sardou. Tylko u nas oprócz M. Gawalewicza długi zbyt długi szereg ulubionych belletrystów dzielnie jeszcze opór stawia przeciw przemianie krasopisarstwa salonowego i familjarnego, w siłę krytyczno-socjalną.

Dalej:

„Polskiemu piśmiennictwu naszych czasów brak absolutnie wszelkiej komunikacji z europejskiem, o Polakach pisarzach na świecie bardzo cicho. Miesięczniki angielskie, niemieckie, francuskie interesują się „młodą Bułgarją“, powieściopisarzami tureckimi, poezją finlandzką, Armeńczykami: — nie wiedzą za to o egzystencji Orzeszkowej, Sieroszewskiego, Prusa, Wyspiańskiego, Żeromskiego, jakby rewanżując się nam za tę obecnie już bezprzykładną ignorancję europejskiej produkcji literackiej, kompletną nieznajomość całych kierunków, szkół, ludzi, światów“.

„Zmartwychwstanie bogów“ Mereżkowskiego, powieść, o której mówi od roku cała inteligentna Europa, powieść przetłomaczona na wszystkie przystępniejsze języki, jest dla nas Hekubą, nazwisko autora nie mówi naszym znakomitościom krytycznym nic nowego albo mało i trzeba mozolnie zacząć ab owo, aby cokolwiek oświetlić ten fenomen literacki rosyjskiego autora, najznakomitszą powieść z czasów odrodzenia, rosyjskiego pióra najplastyczniejszy portret... Leonarda da Vinci, rosyjskiego poety... wytwornie estetyczny hymn ku czci indywidualizmu, piękna, słońca...

Tu właściwie koniec całej pracy p. Nowaczyńskiego, choć to tylko koniec wstępu.

Postaci Mereżkowskiego nie zdołał oświetlić bowiem z taką precyzją, z jakim serdecznym żarem bojował na wstępie o ideę: „niech nasza literatura bezwzględnie będzie przednią i niedościgniona“. Olbrzymią znać pracę w tem, co następnie mówi p. Nowaczyński o „Młodej Rosji“, do odczytu przedostały się jednak wiadomości w chaotycznej nieco formie, natłok nazwisk niewiele mówiących dla tych, którzy sumiennie nie przetrawili ostatniej doby rosyjskiego piśmiennictwa, albo którzy ją poznawali ze skażonej niemieckiej interpretacji, zasłaniał przewodnią nić myśli.

Mereżkowski ani razu nie stanął widny. Jak przedtem zakrywał go ten gorący żal literata-Polaka do literatury polskiej, tak potem pochłonął go znowu własny jego twór, Leonardo da Vinci ze „Zmartwychwstania bogów“.

Gdy p. Nowaczyński wydrukuje swe studjum w „Ateneum“ warszawskiem, czytelnik będzie miał sposobność przekonać się do jakiego stopnia inteligentnie może krytyka oddawać treści utwo-

wie na księży. Kilku z obywateli biorących udział w procesji prosili go, by zechciał jechać do miasta inną ulicą, wówczas rozjuszony kadecik miał podobno czelność odezwać się „halt's Maul!“

Z Grybowa donoszą nam: Posłuchajcie jakie się u nas rzeczy dzieją: Razu pewnego po sumie wyszli włościanie z kościoła grybowskiego i szli do domu chodnikiem ulicznym. Jeden z włościan Jakób Święs z Kąchowy, wsi pod Grybowem, spotkawszy w drodze znajomego, zatrzymał się i przywitał go. Ledwo zdołali zamienić kilka słów, jak przybiega policjant miejski, chwyta Święsa za kołnierz i ciągnie go do aresztu, utrzymując, że „na trotoarze stać nie wolno“. Starszy brat Święsa, widząc jak policjant nielitościwie wlecze brata, pobiegł na pomoc i zdołał wyrwać Bogu ducha winnego Kubę. Policja czuła się obrażoną. Biuro policji grybowskiej doniosło o tem prokuratorji państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła obu Święsów o zbrodnię gwałtu publicznego. Przy rozprawie karnej uwolniono naturalnie obu oskarżonych w zupełności od oskarżenia. A policjantowi uszło znowu to prawie płazem.

Z Rozdołu otrzymujemy odezwę komitetu ratunkowego dla niesienia pomocy pogorzelcom tamtejszym. Odezwę tę polecamy gorąco uwadze naszych czytelników:

„Dnia 3 maja 1903 nawiedziło wielkie nieszczęście nasze, niedawno temu, bo w listopadzie 1902 r., częściowo przez pożar już zniszczone miasteczko, groźniejszem jeszcze pożarem, który obrócił w perzynę większą część domów. Przeszło dwieście rodzin zostało bez dachu, a cały ich dobytek pożarły srogie płomienie. Bez chleba i wpół nadzy ludzie, matki z niemowlętami, mieszczą się częściowo w przedsionkach pozostałych domów, częścią pod gołem niebem, w nędzy i rozpaczy bez nadziei na lepsze jutro. Podpisany komitet ratunkowy odwołuje się do szlachetnych serc rodaków z prośbą o wsparcie choćby najmniejszemi datkami biednych bezdomnych i głodnych współobywateli na ręce Szanownej Redakcji tego pisma, dziękując już naprzód w imieniu nieszczęśliwych za łaskawe szlachetne datki „Bóg zapłać“.

Z Krosna otrzymujemy list od wydziału Towarzystwa szkoły ludowej: Urządzona naszem staraniem w niedzielę 17 b. m., majówka dla dziatwy szkolnej, o której „Głos Narodu“ dał wiadomość w nr. 138, wypadła nadspodziewanie udatnie a to głównie dzięki chętnej ofiarności i uczynności naszych pań. Wydział bowiem, nie posiadając należytych środków, zwrócił się do nich z gorącą prośbą o współdziałanie i nie zawiódł się. Posypały się ze wszech stron dary tak pieniężne, jak też i „in natura“ i oto na ślicznej polance leśnej w Krościenku, jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej, zjawiły się stoły uginające się pod ciężarem najprzeróżniejszych potraw i napoi. Dziatwa sowicie nakarmiona i napojona, szczerze brała się do zabawy. A niełatwe to było zadanie zaprowiantować około sześćset dzieci. To też wydział poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszych podziękowań tym z pań, które nie bacząc na trudy i kłopoty tak gorliwie sprawą tą się zajęły, a więc pp.: Antosiewiczowej, Bergmanowej Józefie, Bergmanowej Stanisławie, Bocheńskiej, Bystrzyckiej, Daniszewskiej, Gawlikowej, dr. Gawrońskiej, Gidlewskiej, Grossównie, Gudzowej, Jaburbowej, dr. Jasińskiej, Kumorowej, Kozłowskiej, dr. Kropaczykównie, Lenikowej Wojciechowej, Malisowej, Matuzińskiej, Mazurkiewiczowej, Patlowej, Proczykowej, Smętkiewiczowej, Staszkiewiczowej, Stinglowej, Surynowej, Szaldwej, Szulowej, Wanatowej, Więckowej, Zabierzewskiej. Oraz za datki pieniężne pp.: Czyrniańskiej, Gruszeckiej, dr. Jugendfeinowej, Kaczkowskiej, Kaczorowskiej, Kossakowej, Lenikowej Jędrzejowej, hr. Łosiowej, Marcinkiewiczowej Matusiakowej, Pykoszównej, Sękowskiej Prof. Wł. Pietrzycki, prezes wydziału Towarzystwa szkoły ludowej.

Wietrzychowice powiat Dąbrowa. Donoszą nam: Dnia 15 maja przybył tutaj najprzewielebniejszy ks. biskup Leon Wałęga na wizytację kanoniczną.

Od godziny 3-ciej niezwykły ruch koło kościoła poprzedził przybycie dostojnego gościa. Dzieci ze wszystkich szkół parafji utworzyły szpaler, jedyne miejsce wolne, gdyż cały plac koło kościoła zalegał tłum ludu. Banderja złożona z 30 jeźdźców w stroju narodowym wyjechała naprzeciw aż do Żabna, a tam otoczywszy powóz przybyła wspaniałym pochodem na miejsce.

U bramy tryumfalnej przywitał najprzewielebniejszego ks. biskupa okoliczny kler i starosta powiatu p. Czepielewski, następnie odprowadzono go z procesją do kościoła, gdzie proboszcz miejscowy ks. Jan Pilch powitał najdostojniejszego pasterza piękną przemową od siebie i ludu, na którą tenże również łaskawie do ludu przemówił.

Dnia 16 maja o godzinie 7-mej rano odprawił mszę św. a po niej udzielił komunji św. dzieciom ze wszystkich szkół parafji. Popołudniu wyjechał arcypasterz do Radłowa.

Pogrzeb ś. p. Romana Jakubowskiego wice burmistrza m. Nowego Sącza odbył się przy współudziale kilkotysięcznej publiczności. Pochód żałobny rozpoczynała orkiestra „Harmonji“, za nią postępowała straż ochotnicza ze sztandarem i straż miejska, dalej reprezentacja rady miejskiej z wieńcem, liczny zastęp duchowieństwa z celebransem ks. infułatem dr Góralikiem, karawan ze zwłokami, rodzina, Rada miejska z burmistrzem, marszałek powiatu z Radą powiatową, reprezentanci wszystkich urzędów państwowych i autonomicznych, profesorowie gimnazjum, nauczyciele szkół miejskich z inspektorem, korpus oficerski i olbrzymi tłum publiczności, wreszcie ozdobny żałobny rydwan z niezlicznymi wieńcami.

Po złożeniu zwłok na katafalku i odśpiewaniu psalmów pogrzebowych, wstąpił na ambonę ks. S. Załęski.

Olbrzymim wężem wyruszył pochód z kościoła parafjalnego przez główne ulice miasta. Latarnie zapalone i krepą przykryte, okna zapełnione publicznością, dym palonych pochodni, rzęsiste światło, dźwięki muzyki i żałobny śpiew kapłanów, wreszcie ten olbrzymi tłum publiczności, wszystko to imponująca manifestacja żałobna.

Chór męski przy wyprowadzeniu zwłok z domu w kościele i na cmentarzu żegnał pełnego zasług nieboszczyka.

Ulewny deszcz, który spadł podczas ceremonji na cmentarzu, nie dozwolił na wygłoszenie ze strony Rady miejskiej pożegnalnej mowy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 23 maja.

Odznaczenie. Dr Antoni Serafiński, adwokat, były burmistrz miasta Bochni, bardzo zasłużony prezes tamtejszej konferencji św. Wincentego a Paulo, otrzymał krzyż papieski „Benemerenti“.

Rada miejska odbędzie dalsze posiedzenie budżetowe w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 5-tej po południu.

Wielki Wydział krakowskiej Kasy Oszczędności odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 26 b. m. o godzinie 5 po południu.

Z teatru Z głośnej sztuki Maksyma Gorkiego pt. „Na dnie“ odbyły się już dwie próby a cały przyszły tydzień poświęcony będzie wyłącznie pracy nad przygotowaniem tego niezmiernie do scenizacji trudnego utworu. ułatwienie w tem jednak znajdą artyści, w większej ilości wolnego czasu, jakim obecnie rozporządzają wskutek przedstawień operowych.

Na dzisiejszą „Laodamię“ St. Wyspiańskiego w interpretacji p. Wysockiej kasa zamówień sprzedała już sporą ilość biletów. Do widowiska tego dodany będzie nigdy nie starzejący się „Pan Benet“ Fredry. W niedzielę o godz. 3 ej popołudniu artyści nasi odegrają na dochód personalu robotniczego „Dzwon zatopiony“ Hauptmana.

Z Uniwersytetu. Jan Róż rodem z Biecza, otrzymał stopień doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Klub słowiański zaprasza swoich członków na odczyt prof. dra Augusta Sokołowskiego p. t. „Madziaryzm wobec słowiańszczyzny“, — który się odbędzie w sobotę o godzinie $^{1}/_{2}$ do 6 w lokalu „Koła literackiego“ Grodzka 13.

Walne zgromadzenie Tow. imienia Jana Matejki odbędzie się w niedzielę dnia 24 maja b. r. w lokalach „Domu Matejki“ ul. Florjańska l. 41 o godz. wpół do 12 przed południem, z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z czynności i stanu funduszów za 1902 rok; 2) program działalności na przyszłość; 3) interpelacje i wnioski członków. — W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie ważne bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się tegoż samego dnia o godzinie 12 w południe.

Kółko młodzieży „Przyjaźń krakowska“ urządza w dniu 24 maja zabawę taneczną, na którą swych członków zaprasza. Zabawa odbędzie się w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37.

Dyplom honorowy. W zakładzie introligatorskim p. R. Jahody w Krakowie, oglądaliśmy tekę na dyplom honorowy m. Podgórza dla namiestnika hr. Leona Pinińskiego, wykonaną w stylu zakopiańskim. Album projektował prof. Piętka w Czernichowie. Okucia srebrne złocone wykonał rytownik p. Miciński.

W Parku dra Jordana jutro wielki festyn na korzyść krakowskiego „Sokoła“. Oprócz bezpłatnej loterji w programie znajdują się ćwiczenia zlotowe, wykonane przez członków „Sokoła“, dalej produkcje „muzyki cygańskiej“ w cygańskiej szatrze, Corso i rej kolarzy. Nie należy wątpić, że publiczność tłumnie pospieszy jutro do parku Jordana, aby dać wyraz sympatji dla naszego „Sokoła“.

Z opery. „Cyganerja“ Pucciniego wykonaną będzie w niedzielę, nieodwołalnie po raz ostatni w tym sezonie. We wtorek, usłyszymy „Mignon“ Thomasa z p. Bohuss w partji tytułowej. Koloraturową partję Filiny odśpiewa p. Marek, Fryderyka pna Ottówna. Wilhelma, odśpiewa występujący po raz pierwszy w obecnym sezonie p. Andrzej Manfred, Lotharia p. Jeromin, Laertesa p. Ludwik. Przedstawienie „Mignony“ będzie wysoce interesującem nietylko ze względu na występującego po raz pierwszy przed publicznością krakowską p. Manfreda (dotychczas śpiewał on na scenach włoskich), lecz także i na doskonałą obsadę innych partyj.

We czwartek „Carmen“ Bizeta, z p. Ellen Esten w partji tytułowej p. Bohuss jako Micaelą i p. Marek w roli Frasquitty. Josego odśpiewa ulubieniec krakowskiej publiczności p. Orzelski, resztę partyj śpiewać będą pp.: Szymański, Ludwig, Urich i Kiczman.

Dyrekcja opery stara się pozyskać na szereg występów p. Augusta Dianniego, występującego obecnie w Londynie w teatrze „Covent-Garden“ i rokowania przyprowadzi prawdopodobnie do skutku.

Teatr marjonetek dla dzieci, urządzony na wzór istniejącego w Warszawie, otwiera w Krakowie p. Stefanja Boima Wachowska. Przedstawienia odbywać się będą codziennie o godz. w pół do 4 po południu.

W niedzielę dnia 24 b. m. pierwsze przedstawienie „Zaklęty królewicz“, baśń fantastyczna A. Niemojewskiego w sali stow. „Gwiazda“, ul. Graniczna l. 6.

S. p. Józef Opieński był jednym z ostatnich z grona tych ludzi przeszłego pokolenia, którzy pełni głębokiej wiary i szlachetnego zapału, poświęcili całe swoje życie sprawie odrodzenia Ojczyzny. Był to człowiek niepospolitej zacności, prawości i słodyczy charakteru, który służąc społeczeństwu od lat najmłodszych, umiał stać się użytecznym na każdem polu swojej działalności. Zaznał wszystkich srogości sądów rosyjskich, więzienia, katorgi i wygnania, ale nadziei w lepszą przyszłość nigdy nie utracił. Po powrocie z Syberji osiadł w Krakowie, gdzie najpierw w Banku galicyjskim a następnie w miejskiej Kasie Oszczędności, poświęcił się mozolnej fachowej pracy. Kochany i szanowany przez wszystkich, przed kilku laty przeszedł w dobrze zasłużony stan spoczynku i dokonał pracowitego żywota w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Ś. p. Opieński pozostawił wdowę i troje dzieci: dwóch synów dra Jana Opieńskiego fizyka w Żółkwi, Henryka, skrzypka, kompozytora i krytyka muzycznego, zamieszkałego w Warszawie i córkę żonę znanego kupca p. Bauma.

Cześć jego pamięci!

Wycieczka Tow. „Eleuterja“ na Skały panieńskie, zakończyła się, jak nam donoszą, znamiennym epizodem. Kiedy bowiem członkowie i goście zaproszeni spożywali kolację w Kółku rolniczem na Woli Justowskiej, jeden z uczestników oddeklamował całą scenę w podziemiach z „Kordjana“ Juljusza Słowackiego. Potężne dźwięki mowy ojczystej, ujęte w cudowne słowa i myśli, znalazły tłumy słuchaczów w powracających wycieczkowiczach i ludzie wieśniaczym, który w skupieniu wysłuchał słów wieszcza. I widzieliśmy na ogorzałych chłopskich twarzach odbite każde wrażenie i każde uczucie, płynące z poematu. Widać, że czas już zapukać do duszy chłopskiej tem, co mamy najpiękniejszego, tj. poezją — ona już ją zrozumie.

Dzwon zatopiony Hauptmanna, o którego powtórzenie domaga się, jak słyszymy, liczne grono wielbicieli tej fantazji poetycznej, odegra teatr miejski w niedzielę popołudniu.

Przedstawienie zasługuje na tem większą uwagę publiczności, że dochód z niego przeznacza dyrekcja na rzecz maszynistów i robotników, tych bezimiennych, a tak nieodzownych współpracowników każdego wieczoru teatralnego. Wierzymy, że publiczność krakowska zechce poprzeć sympatyczne intencje dyrekcji.

Urząd podatkowy w Krakowie po parudniowej przerwie rozpoczął wczoraj 22 b. m. urzędowanie w nowym gmachu przy ulicy Basztowej l. 23 (parter prawie skrzydło).

Na intencję rozpoczęcia urzędowania w nowym lokalu odprawionem zostało solenne nabożeństwo w kościele św. Florjana przez ks. prał. dra Wincentego Smoczyńskiego o godz. wpół do 8 ej rano. W nabożeństwie wzięli udział delegat namiestnictwa radca dworu p. Adam Fedorowicz; radca skarbowy p. Anczakowski z całym persenalem swego oddziału, tudzież wszyscy urzędnicy tutejszego urzędu podatkowego. Po skończonem nabożeństwie p. delegat udał się do nowego gmachu, gdzie po przeglądnięciu lokalu, przemówił krótko do urzędników, życząc im powodzenia. w pracy.

ru w formie własnych przekonań, w kształtach swoich soczewek psychicznych.

Czem prelegenta zajął najgłówniej bohater Mereżkowskiego?

Kto zna utwory p. Nowaczyńskiego, ten ani na chwilę nie zawaha się przypuścić „a priori“: tem, że Leonarda nienawidził tłum, tem, że przeciw niemu walczono, tem, że był nieszczęśliwy w wielkości. Wszystkie sceny, w których występuje ta właśnie tragiczna strona Leonarda, wychodzą w opowiadaniu p. Nowaczyńskiego najwypuklej, najserdeczniej. I to sprawia, że Leonardo z pracy p. Nowaczyńskiego nabiera specjalnej, pięknej barwy, prawie nie zapożyczonej z Mereżkowskiego. *(Aut.)*.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się dnia 25 maja 1903 roku, t. j. w poniedziałek, o godzinie 6 tej.

Porządek dzienny: 1) Prof. K. Morawski przedstawi pracę dr T. Sinki. p. t.: „De Romanorum viro bono".

2) Prof. W. Lutosławski zda sprawę ze swojej pracy p. t. „Estetyka Platona w związku z klasycznemi pojęciami o pięknie".

Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Na porządku dziennym sprawa wydania, lub poparcia prac p. J. Grzegorzewskiego z zakresu orjentalistyki.

Zaginione dziecko. Agata Putaj, praczka, zamieszkała na Ludwinowie, doniosła w tutejszej dyrekcji policji, że przed tygodniem powierzyła swojemu mężowi Andrzejowi Putajowi nie mającemu zajęcia ani stałej siedziby, czteromiesięcznego synka Władzia. Putaj, który przedtem nocował w przytulisku Brata Alberta, widziany był jak z dzieckiem spał na Grzegórzkach wśród krzaków i kałuży. Powierzone mu dziecko znikło. Putaj aresztowany, z tego powodu, podał, że dziecko darował jakiejś kobiecie z pod Nowego Sącza, której się dziecko spodobało i postanowiła je wychować jako własne.

Mimo to władze czynią poszukiwania w okolicy Grzegórzek, gdyż zachodzi podejrzenie, że Putaj mógł dziecko zgładzić.

Eksport do Afryki. „Lloyd" austrjacki publikuje obecnie bardzo niską taryfę na przewóz artykułów przemysłowych z Tryjestu do Afryki wschodniej i południowej. Oryginalna taryfa może być przejrzaną w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Leon Niemiec, kierownik szkoły w Turzy, zmarł dnia 20 maja b. r. przeżywszy lat 46.

Wanda z Janotów Zgożalewiczowa, żona c. k. adjunkta sądowego, przeżywszy lat 27, zmarła dnia 21 maja b. r. w Podgórzu. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. z domu żałoby przy ul. Twardowskiego l. 17 o godzinie 4 po południu w Podgórzu na cmentarz krakowski. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek 25 maja w kościele św. Andrzeja w Krakowie o godzinie 9 rano.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 23 maja: „Protesilaos i Laodamia", trag. St. Wyspiańskiego; „Pan Benet", kom. w 1 akcie Al hr. Fredry (ojca).

W niedzielę 24 maja: O godz. 3 popoł. „Dzwon zatopiony", baśń dram. w 5 aktach G. Hauptmana (na dochód personalu robotniczego).

W niedzielę 24 maja o godz. wpół do 8 wiecz.: „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Pucciniego.

W poniedziałek 24 maja: „Mignon", opera w 4 akt. Thomasa.

Repertuar Czeskiej Narodowej Opery w Parku Krakowskim.

W sobotę 23 maja: „Baron Cygański".

Z sali sądowej.

Emerytka po śmierci.

Antonina Orlecka, wdowa po kanceliście powiatowym, pobierająca pensji wdowiej 800 kor. rocznie, zmarła w Podgórzu dnia 10 czerwca 1902 r. Przy Orleckiej mieszkał jej zięć Stanisław Jabłoński, 60 lat liczący, bez zajęcia. Jabłoński wiedząc, że Orlecka pobiera pensję wdewią, umyślił korzystać z jej śmierci i zamiast donieść o zgonie emerytki władzy politycznej lub skarbowej, która pensję wypłacała, postanowił fakt ten zataić. Jabłoński sam wypełniał blankiety pensyjne i nadal pobierał pensję wdowią w kwocie 66 k. 66 h. miesięcznie przez czas od lipca do marca 1903 r. a więc przez 9 miesięcy.

Jabłoński twierdzi, że Antonina Orlecka pozostawiła mu 12 półarkuszy, na których było zamieszczone nazwisko Rozalji Golińskiej, właścicielki realności na Stradomiu i miała go upoważnić, aby jej pensję wdowią nadal pobierał.

Jabłoński więc kwity wystawiał, podpisywał nieboszczykę Orlecką, zamieszczał nad podpisem p. Rozalji Golińskiej uwagę, że tak ze strony właścicielki domu, jak i urzędu parafjalnego stwierdza się, że Antonina Orlecka żyje i mieszka na Stradomiu l. 3, udawał się potem do urzędu parafjalnego o potwierdzenie, gdzie na podstawie rzekomego potwierdzenia właścicielki realności otrzymywał podpis i pieczęć urzędu parafjalnego i za tak wypełnionym kwitem otrzymywał w filjalnej kasie krajowej pensję.

Nareszcie oszustwo się wydało a Jabłoński oskarżony przez prokuratorję państwa o zbrodnię oszustwa tłomaczył się, że uwierzył Orleckiej iż ma prawo po jej śmierci pobierać pensję, a zresztą do całej roboty namówił go Józef Ruciński, szewc, zamieszkały na Ludwinowie, z którym dzielił się zyskiem.

Ruciński miał powiedzieć, że Jabłoński może do śmierci pobierać pensję, byle jemu płacił 10 koron miesięcznie. Ruciński stawał zatem w piątek przed trybunałem orzekającym sądu karnego pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego jako współwinny obok Jabłońskiego.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał obu winnymi zarzuconej im zbrodni i skazał Jabłońskiego na 6 tygodni, zaś Rucińskiego na 3 tygodnie zwykłego więzienia z postem co tydzień i na zapłacenie Kasie filjalnej pobranych 599 k. 96 h., oraz na koszta postępowania sądowego.

Jabłoński wyrok przyjął, Ruciński zaś powiada, że wyroku nie przyjmuje, bo wziął za milczenie tylko 5 złr., zresztą zastrzegł sobie trzy dni namysłu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nowe dzieło d'Annunzia.** Pierwszy z czterech tomów ostatniego dzieła d'Annunzia p. t. „Le laudi del cielo, del mare, della terra e degli eroi" (hymny na cześć nieba, morza, ziemi i bohaterów) ukazał się na półkach księgarskich d. 12 b. m. Początkowo miał zawierać kilka poematów, lecz autor w obawie, aby książka nie była zbyt duża, umieścił w niej tylko poemat „Laus vitae", obejmujący 1000 strof po siedm wierszy; przedstawia zaś ten poemat życie nowoczesne w porównaniu z życiem starogreckiem, oraz starogrecką cywilizację. Książka jest świetnie ilustrowana przez Celliniego.

Zaburzenia w Chorwacji.

Rjeka 23 maja. Pomiędzy miejscowościami Plase a Zlobni zebrały się tysiące osób i chciały niszczyć tory kolejowe. Wojsko przeszkodziło temu. Dziewięć osób aresztowano. W miejscowości Karlopago odbyły się wielkie demonstracje. Policja i żandarmerja nie mogły sobie dać rady i musiały wezwać na pomoc straż skarbową z miejscowości Zengg. Aresztowano wczoraj 30 osób.

Split 23 maja. Wczoraj wielkie tłumy ludności oczekiwały przybycia okrętu „Zagrzeb" i zażądały przed wpłynięciem jego do portu usunięcia z masztu flagi węgierskiej. Jeden z podróżnych statku zerwał flagę i rzucił ją na brzeg demonstrantom, którzy ją rozdarli. Kapitan następnie sam zdjął na żądanie demonstrantów flagę handlową. Także przy przybyciu okrętu Lloydu „Bośnia" kapitan na żądanie demonstrantów, przed wyładowaniem kazał zdjąć flagę węgierską. Policja wobec przewagi demonstrantów nie mogła sama dać rady.

Wieczorem zebrali się demonstranci w wielkiej liczbie i chcieli na placu publicznym spalić portret bana Chorwacji Kuen-Hedervarego, policja jednakże przeszkodziła temu i portret zabrała. Następnie demonstranci, śpiewając pieśni narodowe i wznosząc okrzyki antywęgierskie, przeciągali ulicami i urządzili demonstrację przeciw filii banku i kilku innym instytucjom węgierskim.

Dubrownik 23 maja. Z całej Dalmacji wysłano tysiące depesz do cesarza, z prośbą o ułaskawi nie skazanych. Depesze nadchodzące z Chorwacji, wystawiają kupcy w oknach, przed któremi gromadzą się tłumy ludzi. W kościołach odprawiono wczoraj nabożeństwo żałobne za poległych. Cała Dalmacja w niezwykłem wzburzeniu.

Wiedeń 23 maja. (Tel. wł.) Posłowie Chorwaci z Dalmacji zgłosili się do dra Koerbera z prośbą, aby wyjednał im u cesarza specjalną audjencję. Dr Koerber przyjął deputację bardzo niechętnie, twierdząc, że cesarz jest przeciążony pracą i rozgoryczony stosunkami, panującemi w Chorwacji. Wobec tego on, Koerber, nie może zaręczyć, czy cesarz udzieli audjencji. — Posłowie chorwaccy podejrzywają Koerbera, że dał dlatego wymijającą odpowiedź, iż pragnie przedtem dowiedzieć się od Szella, czy udzielenie audjencji Chorwatom nie byłoby Szellowi zbyt niemiłem.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 22 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedłożył prowizorja budżetowe na czas od 1 lipca do 31 grudnia br. r.

Interpelacje.

Pos. Olszewski zgłasza interpelację w sprawie nadużyć naczelnika gminy w Wukowicach (Brzesko).

Pos. Daszyński interpeluje „z powodu zajść przy kolejach żelaznych okręgu dyrekcji krakowskiej i panującym tam rzekomo systemie szpiegowskim".

Pos. Eug. Abrahamowicz jako przewodniczący komisji dla nietykalności poselskiej wnosi, aby wszystkie sprawozdania komisji wzięto bezzwłocznie pod obrady, a to ze względu na obawę przedawnienia.

Zaburzenia w Chorwacji.

Pos. Biankini w zapytaniu do prezydenta wskazuje na doniesienia dzienników, wedle których przedwczoraj miano w Chorwacji 21 osób powiesić a 40 zabić. Mowca protestuje przeciw nadużywaniu wojska dla uśmierzenia rozruchów w Chorwacji.

Dr Koerber w odpowiedzi na uchwałę ostatniego posiedzenia Izby, by wezwać rząd do przedstawienia przyczyn rewizji, dokonanej w drukarniach słoweńskich w Lublanie, oświadcza, że takich rewizyj nie przeprowadzono wcale. Minister odpowiada także na dzisiejszą mowę Biankiniego i stwierdza, że wojsko jest przeznaczone nie tylko do obrony przed nieprzyjacielem zagranicznym, lecz także na żądanie jednego z rządów musi się przyczyniać do zaprowadzenia porządku wewnątrz państwa. Wiadomości dzienników o znacznej liczbie zabitych i rannych, są albo nieprawdziwe albo przesadzone.

Pos. Biankini domaga się otwarcia dyskusji nad odpowiedzią prezydenta ministrów.

Wniosek ten odrzucono. (Biankini, Słoweńcy i radykalni Czesi żywo protestują).

Odpowiedź na interpelacje.

Minister oświaty Hartel odpowiedział na interpelację w sprawie zajść na uniwersytecie w Insbrucku, poczem mówili minister skarbu i minister obrony krajowej. Minister obrony krajowej odpowiedział pomiędzy innemi na interpelację pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie wypadku, jaki się zdarzył niejakiemu Feldmanowi z Leżajska, który w austrjackim konsulacie w Nowym Jorku zgłosił się jako obowiązany do służby wojskowej, a którego mimo tego po powrocie wachmistrz żandarmerji uwięził. Minister stwierdza, że aresztowanie nastąpiło skutkiem tego, iż wachmistrz przeoczył imię Feldmana.

Wydawanie posłów sądom.

Izba przystąpiła następnie do obrad nad wnioskiem nagłym pos. Eugenjusza Abrahamowicza, który jako zwierzchnik komisji dla nietykalności poselskiej postawił wniosek o wydanie kilku posłów.

Izba uchwaliła bez dyskusji wydanie pos. Danielaka i Herzoga w 2 wypadkach z powodu obrazy honoru. Wydaniu pos. Daszyńskiego Izba odmówiła. Przy sprawozdaniu o niewydaniu pos. Hybescha w ciągu dyskusji postawił pos. Herzog wniosek, aby we wszystkich wypadkach, których tło nie dotyczy kwestji karnej odmawiać wydania.

Pos. Pernerstorfer oświadcza, że wniosek Herzoga w tej formie i w tej chwili jest niemożliwy w każdym razie nie solidaryzuje się z uzasadnieniem komisji dla nietykalności poselskiej. Pod takimi warunkami nie można by wogóle nikogo wydawać. Wniosek o niewydawanie przyjęto 113 głosami przeciw 18 głosom. Izba uchwaliła następnie bez dyskusji nie wydać pos. Sustersica. Zaś wydać posłów Tavcara i Stranskiego. Sprawa wydania Breitera sądowi wiedeńskiemu z powodu obrazy popełnionej przez napisanie listu do ministra Welsersheimba w przedmiocie afery z porucznikiem Molnarem wywołała dłuższą dyskusję.

Sprawa wydania Breitera.

Pos. Pernerstorfer sprzeciwia się wydaniu p. Breitera, przemawiają pp. Slama, Ofner, Herzog, z których ostatni zarzuca komisji stronniczość, twierdząc, że uchwała ona wydanie posła, kierując się niechęcią ku niemu.

Pos. Eugenjusz Abrahamowicz, jako przewodniczący komisji, bierze ją w obronę przed zarzutami stronniczości. Breiter nazwał por. Molnara publicznie w Izbie „ulicznikiem", a następnie odmówił mu zadośćuczynienia. Tak więc o-

ficer nie ma innej drogi do otrzymania satysfakcji, jak tylko drogę sądową.

Pos. **Wolf**: Byłoby przyzwoiciej ze strony panów z Koła polskiego, gdyby wstrzymali się od głosowania.

Pos. Eng. **Abrahamowicz**: Proszę już nam pozostawić, co mamy uważać za przyzwoite.

Pos. **Wolf**: Gdybym był Polakiem, nie głosowałbym przeciw Breiterowi. Breiter w sprawie pojedynku postępował niełaknie, ale Izba nie powinna go wydawać, albowiem w takim razie wszyscy bylibyśmy w niebezpieczeństwie.

Ref. **Löcker** w dłuższem przemówieniu polemizuje z mowcami, którzy oświadczyli się przeciw wydaniu Breitera i stwierdza, że akcja ta wyszła ze strony wszechniemców, ponieważ na porządku dziennym stoi także sprawa wydania Schoenerera.

W jakiż sposób ktoś obrażony, a nie należący do parlamentu, ma właściwie otrzymać zadośćuczynienie, jeżeli poseł nie chce udzielić jej w sposób rycerski i jeżeli mimo rady świadków nie chce złożyć oświadczenia? Panowie wprost wyzywacie wojskowość, by z szablą w ręku sama sobie wymierzała zadośćuczynienie, a to dopiero byłoby prawdziwem niebezpieczeństwem. Należałoby żeby Izba właśnie w takich wypadkach postępowała z wielką surowością i osobom, stojącym poza parlamentem, dała sposobność otrzymania zadośćuczynienia za obrazę, popełnioną pod ochroną nietykalności poselskiej.

Wniosek p. Pernerstorfera o **odrzucenie wydania** p. Breitera przyjęła Izba 68 głosami przeciw 48.

Odpoczynek niedzielny.

Potem przystąpiono do dalszej dyskusji nad ustawą o odpoczynku niedzielnym. Minister handlu Call oświadcza, że wieloletnie doświadczenie wykazało, iż obawy, podniesione przed kilku laty przy zaprowadzeniu odpoczynku niedzielnego, okazały się płonnemi, a poczynione doświadczenia zapewniają dalszy postęp w tym kierunku. — Stwierdza on, że komisja socjalno-polityczna uznała zamiary rządu i poparła je. Minister nie sprzeciwia się wnioskowi komisji, aby pracę niedzielną **ograniczyć z 6 godzin na 4** i aby je przeniesiono na przedpołudnie, spodziewając się, że trudności, podniesione przez niektórych posłów przeciwko temu wnioskowi, dadzą się w praktyce usunąć bez szkody dla przemysłu i handlu.

Po przemowach p. **Srameka**, **Stojana** i **Nitschego**, dyskusję przerwano.

Koniec posiedzenia.

Minister kolei Wittek odpowiedział na szereg interpelacyj, a między temi pos. Strauchera i tow. w sprawie przebudowy dworca czerniowieckiego, wywodząc, że zarząd dyrekcji kolei w Stanisławowie zajęty już jest ułożeniem szczegółowego projektu.

Na tem o godzinie 5 wieczorem zamknięto posiedzenie, następne we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Z Izby poselskiej.

Wiedeń 23 maja. (Tel. wł.) Izba odbędzie jeszcze jedno posiedzenie przed świętami, we wtorek, poczem odroczy się aż do piątku po Zielonych świętach. Komisje pracować będą aż do czwartku przed świętami. Ani celna ani ugodowa komisja nie skończą jednak prac swoich, jak to było życzeniem rządu, przed Zielonemi Świętami. Prace ich przeciągną się do 10 lub 20 czerwca.

Koło przeciw rządowi.

Wiedeń 23 maja. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym komisja parlamentarna Koła konferowała z dr Koerberem w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Odpowiedź prezesa ministrów nie jest jeszcze znaną w całej treści, **ale wiadomo iż jest dla Polaków niepomyślną**. — Prezes Koła chcąc odwlec nieprzyjemne wyjawienie rezultatu rozmowy z Koerberem odłożył posiedzenie Koła na poniedziałek.

W poniedziałek odbędą się w Kole rozprawy nad odpowiedzią Koerbera i stosunkiem Koła do rządu. **Rozgoryczenie panujące w Kole jest tak wielkie**, że nawet umiarkowani konserwatywni posłowie zdecydowani są głosować przeciw prowizorjum budżetowemu, jeżeli Czesi zezwolą na parlamentarne jego załatwienie. Tak więc Polacy łącznie z Czechami, Chorwatami Słoweńcami mogliby **jeśli Koło wytrwa**, zgotować klęskę Koerberowi jeszcze przed drugiem czytaniem ustawy ugodowej w Izbie.

Emerytura urzędn. pocztowych.

Wiedeń 23 maja. (Tel. wł.) „Wien. Ztg.“ ogłasza rozporządzenie min. handlu z d. 20 maja r. b. przyznające częściową emeryturę ze skarbu państwa urzędnikom pocztowym mianowanym za dekretem, urzędnikom pocztowym pomocniczym i manipulantkom pocztowym i telegraficznym.

Rząd i opozycja węgierska.

Budapeszt 23 maja. Parlament pomimo obstrukcji obradować będzie do połowy sierpnia. Gdyby do tego czasu Szell nie zdołał przełamać albo złagodzić obstrukcji Izba będzie rozwiązaną.

Widocznym jest obecnie rozłam stronnictwa rządowego na dwie partje, które stronnictwa te składają. Stronnictwo t. zw. „narodowe“ pod przewodnictwem hr. Wojciecha **Apponyego**, oddzielać się poczyna od stronnictwa liberalnego, którego przewódcą jest Stefan Tisza.

Obiegają pogłoski, że hr. Appony złoży nietylko prezesurę Izby, ale może i mandat. Chce on się zupełnie wycofać z życia politycznego.

Przeniesienie.

Lwów 22 maja. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Piotra **Biłochę** z Radziechowa do Buczacza.

Deputacja robotników budowlanych.

Lwów 22 maja. Wczoraj w południe była u namiestnika deputacja robotników budowlanych prosząc go, aby wdał się w ich sprawę i skłonił pracodawców do ugody. Namiestnik jak donosi „Słowo Polskie“ miał odpowiedzieć, że poleci inspektorowi przemysłowemu, aby ten swoją interwencją nakłonił pracodawców do ustępstw, i że dołoży starań aby robotnikom nie działa się krzywda.

Wiec lekarzy.

Lwów 22 maja. W dolnej sali ratuszowej odbył się wczoraj pod przewodnictwem dra Sielskiego wiec lekarzy. Na wiec ten przybyło przeszło 100 lekarzy i kilkudziesięciu medyków. — Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego słuchacz medycyny p. **Stroka** wygłosił referat w sprawie kongresu medycznego, który, jak wiadomo, odbyć się ma w pierwszych dniach czerwca we Wiedniu. Głównym tematem obrad wiecu będzie poprawa stosunków ekonomicznych lekarzy. Referat swój zakończył p. Stroka postawieniem następującej rezolucji!

Wiec uznaje potrzebę akcji w sprawie poprawy bytu lekarzy i dlatego też postanawia wziąć udział w kongresie medycznym we Wiedniu przez swoich delegatów. W dyskusji nad tym referatem zabierało głos wielu mowców, którzy w czarnych barwach kreślili obecne materjalne położenie lekarzy.

Ostatecznie uchwalono rezolucję p. Stroki i wybrano delegatami na kongres medyczny w Wiedniu pp. Sielskiego, Uhmę, Skałkowskiego, Ozarkiewicza i Pilewskiego.

Z kolei dr **Pawlikowski** wygłosił obszerny referat o lekarzach zajętych w szpitalach i o ich położeniu materjalnem. — W referacie tym podniósł dr Pawlikowski, że lekarze zajęci w szpitalach, powinni z całą stanowczością domagać się pomnożenia posad sekundarjuszów, pomieszkania choćby dla jednego lekarza każdego oddziału, czasu na wypoczynek bez wstrzymywania płacy i uwzględnienia lekarzy praktykujących w szpitalu przy obsadzie posad krajowych.

W końcu zabrał jeszcze głos dr **Mikołajski** i przedłożył następujące postulata, które delegaci mają przedłożyć na kongresie medycznym.

1) Zniesienie niezgodnego z etyką lekarską i podkopującego zaufanie do lekarzy przepisu kodeksu karnego, który obowiązuje do doniesienia o wszelkich przekroczeniach przy wykonywaniu praktyki dostrzeżonych.

II. Wynagrodzenie za obowiązkowe donoszenie o wypadkach chorób zakaźnych.

III. Podwyższenie taryfy za szczepienie ogólne przeciw ospie, tudzież djety i kosztów podróży za komisje podejmowane przez praktykantów lekarzy w zastępstwie lekarza powiatowego.

IV. Odpowiednie wynagrodzenie każdego lekarza, który przy wykonywaniu praktyki zarazi się od chorego a w razie śmierci z choroby zarażonej w praktyce udzielenie pensji wdowie i sierotom.

V. Uwolnienie lekarzy podobnie jak urzędników od podatku zarobkowego.

VI. Przyznanie wszelkich udogodnień przy użyciu jazdy koleją, które przysługują urzędnikom Umożliwienie używania w praktyce także pociągów towarowych, lokomotyw i t. p.

VII. Zorganizowanie centralnego komitetu wykonawczego we Wiedniu a krajowych i lokalnych komitetów w poszczególnych krajach.

Na tem z powodu spóźnionej pory odroczono dalsze obrady do niedzieli o godz. 7 wieczorem.

Żydowskie demonstracje.

Lwów 22 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się w synagodze postępowej przy ul. Żółkiewskiej urządzone z inicjatywy żydowskiej młodzieży akademickiej nabożeństwo (!!) żałobne (?) ku uczczeniu pamięci kilkudziesięciu żydów zabitych w czasie ostatnich rozruchów kiszeniewskich skierowanych przeciw żydom. Po nabożeństwie uczestnicy nformowawszy się w pochód ruszyli do miasta z zamiarem udania się przed konsulat rosyjski. Policja rozproszyła pochód zanim doszedł do celu. (Jakieby to były żydowskie „nabożeństwa żałobne“, — tego telegram nie wyjaśnia).

Wiktor Emanuel w Paryżu.

Paryż 22 maja. „Echo de Paris“ dowiaduje się podobno od osobistości bliskiej rządu, że król Wiktor Emanuel w swojej podróży do Londynu przybędzie do Paryża i będzie obecny na rewji wojskowej w dniu 14 lipca. Z Paryża uda się król do Cherbourga, gdzie czekać będzie na niego eskadra włoska, która go przewiezie do Portsmouth.

O rewizycie prezydenta Loubeta nic jeszcze nie jest wiadomo.

Wenezuela.

Caracas 22 maja. Prezydent Castro utworzył nowy gabinet, w skład którego weszło kilku jego stronników oraz kilku zwolenników generała Harmandesa. Skład gabinetu przedstawia się w sposób następujący: Sprawy zagraniczne Urbaneja, sprawy wewnętrzne Balda, ministerjum finansów De Castro, min. handlu generał Arrica, min. wojska i marynarki generał Garcia Gometz.

Krwawe starcie.

Madryt 22 maja. W miejscowości Riva de Sella (Oviedo) przyszło do starcia pomiędzy robotnikami kolejowymi a rybakami. Jedna osoba zabita, trzy odniosły ciężkie rany.

Paweł Krüger.

Utrecht 22 maja. Były prezydent transwalski Krüger przybył tu wczoraj wieczorem i odjechał w dalszą drogę do Hilversum.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·75, Akcje węg. 730·—, Akcje Anglobanku 275·50 Akcje Uniobanku 530·— Akcje Länderbanku 410·50, Akcje kolei państ. 681·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe 347·—, Akcje Alpiny 384·50 Losy tureckie 118·25, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 22·20, spirytus (słabszy) 40·40, nafta niezmieniona.

Berlin 22-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Srodki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi, przyprawa

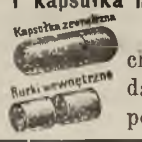
udzielająca zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 halerzy począwszy.

Rurki rosołowe.

1 kapsułka na 1 porcyę . . 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcye . . 20 „



Przyrządza się natychmiast, bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcye 15 halerzy.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 231

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, delikatesów i drogueryach.

NEKROLOGIA.

†

WANDA z Janotów ZGORZALEWICZOWA

żona c. k. adjunkta sądowego,

przeżywszy lat 27, zmarła dnia 21-go maja 1903 r. w Podgórzu.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 23 maja o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Twardowskiego L. 17 w Podgórzu na cmentarz krakowski.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie 25 maja o godz. 9-tej rano w kościele św. Andrzeja w Krakowie.

Zakład pogrzebowy JANA WOLNEGO ulica św. Tomasza 4.

6.000 Koron

do dania na hypotekę realności w Krakowie, na drugie miejsce czyli po Banku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 1354 2 4

Dwa gramofony

1 duża tuba dająca się zastosować do każdego aparatu.

1 instrument muzyczny „MIGNON" z 16 nutami. 1315 5 6

150 płyt do gramofonu razem lub pojedynczo **do sprzedania.**

Wiadomość u **P. Zwolińskiego ulica Biskupia L. 10** parter, od godz. 2-5 pop.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopocha droguerja ul. Sienna 12 i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 5720 7 0

We dworze przy Alwernii

3 pokoje (ewentualnie z kuchnią) na wyjazd na lato każdego czasu **do wynajęcia** z niezbędnem umeblowaniem lub bez. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu". Stacja kolei w miejscu. Nabiału dworskiego pod dostatkiem. 1334 1 3

W dobrach Wielopole

powiat Ropczyce,

jest do rozparcelowania **200 morgów** dobrej ziemi.

Zgłoszenia bez pośrednictwa do Zarządu dóbr p. Wielopole Skrzyńskie. 1353 2 3

Biuro Roz. Krassuskiej

Kraków, ul. Jagiellońska L. 6

istniejące od kilku lat, umieszcza: Rządców, ekonomów, pisarzy prowentowych, karbowych, maszynistów, kowali, chmielarzy ogrogników, parobków, dziewki, robotników fabrycznych i do robót polnych, oraz gospodynie, panny słażące, pokojówki, lokai, kucharzy, kucharki i t. p. — i poleca się nadal względom P. T. Służbodawców. 1304

CZARNE JEDWABIE

w najpiękniejszych kolorach, z gwarancyą dobrego noszenia, jak również materye jedwabne każdego rodzaju, w niezrównanym wyborze i najpiękniejszych deseniach, po najniższych cenach hurtownych, na metry i na całe suknie do osób prywatnych oclone i opłatnie. Próbki franco. Porto od listu 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie, Zürich M. 36,

c. k. Dostawcy Dworu. **(Schweiz)**

Kupujcie tylko

Z WARSZAWY S. GLIŃSKIEGO

Czernidło na obuwie

Pastę do czyszczenia metali

Metallotin do czyszczenia srebra i metali.

Hurtowny skład komisowy dla Austro-Węgier:

K. Krzysztofowicz & J. Lassociński, Kraków, Lubicz 7.

W Krakowie do nabycia w handlach: A. Markiewicz i Ska, ul. Floryańska; Reim i Ska, Linia A B; R. Ditmar, ul. Grodzka; Jan Erker, ul. Szewska; G. Dekorde (firma Okoń) ul Szewska.

Lwów: Alfred Beacock, ulica Hetmańska.

Tarnów: Wład. Brach, handel materyałów 1338 2 5

SŁUŻĄCA

znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie, będąca w większych domach, poszukuje odpowiedniej posady do mniejszej familii w miejscu lub na wyjazd od 1 czerwca. Adres: Wiktorya Nowak ul. Floryańska 5 II p. oficyna. 1340

Zdolna bufetowa

potrzebna jest do restauracyi Parku krakowskiego. 1323 3 3

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu Ceny umiarkowane. 1104

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg

Brandsende 23 a.

MARKA OCHRONNA



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

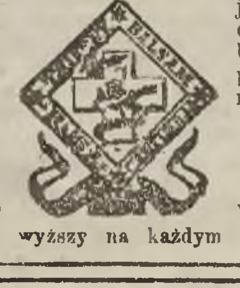
oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 57

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

APOTHEKE DES A. THIERRY

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 881

Główny skład dla Galicyi Zygmunt Rucker Lwów.

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku **wypalony znak ochronny i firmę.**

Handel korzenny

i śniadankowy w mieście powiatowem które liczy 12 tysięcy mieszkańców oprócz załogi dobrze się rentujący, położony na głównym trakcie od kolei, jest z powodu stosunków familijnych właściciela, za przystępną cenę **do odstąpienia.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" L. A. B. 1324 3 5

Dobra sposobność!

Kto chce **ubranie modne,** trwałe i nie drogie, niech zamówi

u Zygmunta Chilli, krawca

w Krakowie, Wielopole Nr. 3,

przy głównej poczcie.

Wypożycza fraki i auglezy, robi również za ugodą na raty 951

Ulubione Pachnidło

eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

Zakład komisowy

rzeczy używanych, nowych i antyków

ma do sprzedania: Garnitury mach., Ołtarz pokojowy, Kasetki inkrust, Obrazy stare, Zegary z bronzu, Pulpit z brązu (mały), Wazy duże chińskie, Rama inkrust. kością (antyk), Wazy z brązu, Stoliki mach. z brązami i nie, Łóżka mach. antyk, Broń stara, Pająk z brązu, Szafy, Dywany perskie, Otomany, Sekretarki, Serwantka, Komody, oraz wszelka Garderoba i inne różne rzeczy. 1200 18 0

LEOPOLDYNA MACHOWSKA

Kraków, ul. Szewska L. 5, I ptr.

Hotel Kleina

w Krakowie, ulica św. Gertrudy

poleca 1366 1 4

pokoje gościnne po cenach bardzo niskich. Przy rachunkach tygodniowych znaczny opust.

Fachowiec

poszukuje **spólnika** do interesu fabrycznego istniejącego od 10 lat, bez konkurencyi, z kapitałem 3500 złr. lub więcej. Dochód 600 zł. pewny najmniej lub cichy z 1500 złr. dochód 250 złr. Długu żadnego. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 1351 2 3

Do sprzedania

Folwark Ostrów

8 klmtr. od Przeworska, 137 mórg najlepszego gruntu, budynki gospodarcze dobre, mieszkalne złe, kościół w miejscu. — Wiadomość u **Dra B. Brzeskiego** notaryusza w Tarnowie. 1329 3 3

Poszukuje się

młodej osoby pani lub mężczyzny, obeznanej w handlu, ze znajomością języka niemieckiego, do objęcia filii sprzedaży wyrobów galanteryjnych, kaucya 350 złr Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu". 1350 2 3

Pomieszkanie letnie

t. j. 2 stancye z niecałem umeblowaniem, blisko stacyi kolejowej, w ładnem położeniu blisko gór, do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Sekretarza gminnego w Rajczy. 1347 2 3

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem. 1252 6 15

Poczta, telegraf, poczta w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący: **DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

Woda Żegiestowska, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku